Nr. 66. Piątek 1. Maja 1863. Rok II.

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek.
Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie 3 złr. 60 cnt., na prowincji pocztą 4 złr. 50 cnt.
Przedpłata jakakolwiek przyjmuje się zawsze. Numer pojedynczy 10 cent.
Redakcja, administracja i expedycja pocztowa i miejscowa Gazety Narodowej jest w kamienicy p. Gromadzińskiej, przy górnej części Wałów hetmańskich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie wyłącznie przedpłaty i inseraty się przyjmują.

LISTY z pieniądzmi przesyłane być winny franco do Wydawnictwa Gazety Narodowej we Lwowie. — LISTY reklamacyjne nie zapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety" od wiersza drobnem pismem lub za miejsce objętości wiersza po 6 cent., a na opłatę stęplową 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

Kongres albo wojna.

Powiedzcie jasno i otwarcie, co wedle waszego zdania mam uczynić dla Polski, aby ją uspokoić? To pytanie zadaje teraz Moskwa w swej odpowiedzi mocarstwom, które swe noty wysłały do Petersburga, a dziennik rządowy, Journal de Petersbourg, wylicza wszystkie łaski i dobrodziejstwa, które aż do r. 1863 Polacy od moskiewskiego rządu już otrzymali.

Niewinne i szczere to na pozór pytanie ma jednak donioslość wielką, jest podstępne i obłudne. Moskwa wie że Francja, Anglja i Austrja nie mogły się zgodzić na równobrzmiące noty, z powodu iż każde z tych mocarstw co innego chciało żądać dla Polski. Francja zdąża wprost do odbudowania Polski, Anglja do przywrócenia konstytucji z r. 1815, Austrja do reform wewnętrznych i nadania swobody kościołowi katolickiemu. Po długich rokowaniach dyplomatycznych zgodziły się te mocarstwa jedynie pod tym warunkiem do jednoczesnego wysłania i wręczenia trzech not gabinetowi peterburgskiemu, jeżeli żadne z tych mocarstw swoich żądań kategorycznie formułować nie będzie. Zadając więc Moskwa w odpowiedzi powyższe pytanie interweniującym trzem dworom, zwraca kwestję polską znowu na toż samo stanowisko, na którem blisko przez dwa miesiące w gabinetach była rozbieraną, aż w końcu dla niezgodności zapatrywań porzucić je musiano.

Jestto, powiedzmy prawdę, bardzo zręczny manewr, bo usuwa znowu na jakiś czas nacisk trzech mocarstw. Aby się porozumieć mogły, jak mają wspólnie sformułować swe żądania, i z ogólnikowych pierwszej noty wyrazów wysnuć punkta, ściśle oznaczone — potrzebaby znowu ze dwa miesięcy czasu, a tymczasem Moskwa spodziewa się stłumić powstanie, utopić w morzu krwi głos Polaków, i z dokonanym faktem stanąć przed gabinetami.

Jeżeli zaś każde z tych mocarstw z swego stanowiska w osobnej nocie skreśli żądania swe a takowe między sobą różnić się będą, wtedy Moskwa może albo odpowiedzieć iż niepodobna jej wśród tak sprzecznych zapatrywań wynaleźć drogi pośredniej, na którą by wszystkie mocarstwa się zgodziły, albo za podstawę swych koncezyj przyjmie żądania najskromniejsze i takowe pozornie będzie przeprowadzać w Polsce, a rozbiwszy tym sposobem solidarność trzech mocarstw, przybierze względem swych przeciwników postawę dumną.

Tymczasem cesarz Napoleon stara się postawić wyraźny warunek: rozwiązania sprawy polskiej na kongresie. Tem chce Moskwę przyprzeć do stanowczego **tak** lub **nie**, aby potem mógł na **nie**, odpowiedzieć wypowiedzeniem wojny.

W tym celu wzywa wszystkie mocarstwa drugiego i trzeciego rzędu, aby się przyłączyły do dyplomatycznych w sprawie polskiej kroków trzech mocarstw w Petersburgu. Niektóre mocarstwa już poszły za jego wezwaniem, mianowicie: Szwecja, Turcja i Włochy; inne pójdą również, aby w najważniejszej sprawie europejskiej nie stać na uboczu. Co gdy się stanie, będzie mógł odpowiedzieć Moskwie na zapytanie: Powiedzcie, co wedle waszego zdania mam uczynić dla Polaków? iż ani Francja, ani Austrja, ani Anglja, sformułować czy to wspólnie, czy każde z osobna, swych zdań już nie mogą, bo na to trzeba zwołać na kongres reprezentantów wszystkich mocarstw, które się do ich not przyłączyły.

Taki kierunek zdaje się przybierać dyplomacja w sprawie polskiej. Dąży ona, a osobliwie Francja, szybkiemi krokami do zmuszenia Moskwy, aby wyrzekła iż wyrokowi kongresu europejskiego się nie podda. Tym sposobem wypowiadając wojnę, chce mieć cesarz francuski nie tylko narody, lecz i rządy europejskie za sobą, albo przynajmniej chce ich tem zniewolić do neutralnego zachowania się. Wielkość bowiem i sprawiedliwość idei, w której obronie występują mocarstwa, dyplomatycznie interweniujące, nada i tym co w obronie tej idei za broń chwycą, taką przewagę moralną, iż nikt przeciw nim się nie będzie mógł oświadczyć.

Sprawa polska za granicą.

Działanie dyplomatyczne Anglji i Francji przeciwko Petersburgowi, a mianowicie okólniki tychże mocarstw do wszystkich znakomitszych dworów drugiego rzędu, aby połączyły swe usiłowania względem Polski z mocarstwami, zdają się podniecać zarówno nadzieje zwolenników pokoju jak i wojny. Próba ta jednak, aby użyć wszelkich środków dyplomatycznych, dopuszcza szczególnie u ces. Napoleona właśnie jedno tylko tłómaczenie. Chce on o ile możności wyczerpać wszystkie pokojowe kroki, zanim przyjdzie mu grzmotem dział wyrażać ostatecznie swoje mniemanie. Wskazywaliśmy na to już niejednokrotnie. Jestto cechą taktyki napoleońskiej, przed rozpoczęciem działań wojennych odsuwać od siebie wszelkie pozory prowokacji, a tymczasem zyskiwać coraz więcej uczestników, w których imieniu jako pełnomocnik poniekąd występuje nareszcie. Usiłuje on widocznie ułożyć rzeczy tak, aby następnie z niejakiem uprawnieniem mógł zawołać: „Oto nie ja jestem winien, — nie mogłem inaczej, jak sami widzicie." Zawezwanie dworów niemieckich przez niego, jest nawet cokolwiek drażliwe. Dwory te będą musiały jawnie się oświadczyć, co im bez wątpienia przyjdzie z trudnością. Wielka ich liczba bowiem ma liczne związki rodzinne i pieniężne z Petersburgiem.

„Doniesienia o dyplomatycznem położeniu sprawy polskiej i o stanowisku cesarza Francuzów w obec niej, pisze wiedeńska Presse, opiewają z dniem każdym bardziej zatrważająco. Półurzędowe dzienniki paryzkie tchną wprawdzie pokojem, lecz z drugiej strony otrzymujemy ostrzeżenia, abyśmy nie wierzyli zbyt tym podzwonom pokojowym. I to zwraca właśnie naszą uwagę na niektóre charakterystyczne oznaki położenia obecnego. Przed kilkoma dniami minister francuzki spraw. zagr. p. Drouin de l'Huys otrzymał polecenie, aby cokolwiek ukoił rozdrażnioną opinię publiczną. Przywołał on do siebie redaktorów najznakomitszych gazet paryzkich do swego gabinetu i perorował im o pokoju. Jednocześnie przywołano p. Laguerroniere, żeranta nadwornej La France, do cesarza, i na drugi dzień ukazał się w tym dzienniku krótki artykulik, wskazujący na to, iż rozprawy dyplomatyczne z Moskwą pociągną się zapewne do sierpnia, i że ztąd wojna w tym roku jest niemożebną, albowiem od września do kwietnia niemożebną jest wszelka morska operacja na Bałtyku, a mianowicie w odnodze fińskiej. Pod maską usposobienia jak najbardziej pokojowego uwydatniła La France, gdzie Napoleon III. w razie ostatecznym zamyśla atakować Moskwę. A ponieważ nauczono się w Paryżu rozwiązywać stylistyczne szarady napoleońskie, przeto zrozumiano natychmiast, co ma oznaczać ta nota w dzienniku p. Laguerroniere. Minister p. Drouin de l'Huys nie mógł się też opędzić od ciekawych i napierany nieustannie czując, w jak wielkiem przeciwieństwie stanęły jego mowy pokojowe z tą notą, odpowiedział wreszcie: „Czegoż panowie chcecie? Wszak ja nie mogę ręczyć za przyszłość. Sam nawet nie wiem, ażali długo jeszcze pozostanę przy moim urzędzie."

W ostatnim czasie toczyły się między Francją a Anglją ciekawe układy w sprawie polskiej. Pokazało się przytem, że gabinet angielski w ogóle i w punktach istotnych zgadza się zupełnie z zapatrywaniami Francji. Przypominamy, że pisze to Presse, zwykle wtajemniczona w roboty dyplomatyczne. Wynikiem tej zgody były noty, które tak p. Drouin, jak i hr. Russel dnia 20. b. m. wysłali do Petersburga, nalegając na gabinet tamtejszy, aby się pospieszył z odpowiedzią. Hr. Russel polecił lordowi Napier, aby się udał bezzwłocznie do ks. Gorczakowa i oświadczył mu co następuje: „Gabinet angielski, oparty na powodach politycznych wielkiej wagi, musi nastawać na to, aby w terminie jak najkrótszym otrzymał odpowiedź jakąkolwiek na notę swoją, wręczoną 17 b. m." Gabinet angielski stara się widocznie w porozumieniu z Tuilerjami skrócić procedurę dyplomatyczną, którą przeciągnąć chciałby koniecznie Gorczakow. Minister francuski zaś oświadcza ze swej strony w ponownej nocie, iż ukaz amnestyjny z dnia 12 kwietnia, którego zamiarem jest ograniczyć się na dotychczasowe reformy, nie może uważać za dostateczny. Francja, mówi p. Drouin w sposób dobitny, nie może owych reform uważać za dostateczne i stosowne, skoro utrzymują one w całej mocy brankę, która wywołała bezpośrednio powstanie. Porównawawszy tę deklarację Francji z nastawaniem noty angielskiej, można wybadać cel akcji dyplomatycznej mocarstw zachodnich. Zupełnie zgodne z powyższą uwagą są wyrazy hr. Russela i lorda Palmerstona, o których nam donoszą z Londynu: Rozmawiając z pewnym dyplomatą (zapewne francuskim) rzekł Russel o sprawie polskiej: „Jeżeli to powstanie polskie nie zostanie zakończone i zagojone w myśl mocarstw zachodnich i cywilizacji europejskiej, natenczas przyjdzie do innego powstania, które będą musiały mocarstwa wziąść z góry w swe ręce." O lordzie Palmerstonie zaś opowiadają, iż przed kilkoma dniami miał odwidziny pewnej osoby poufnej cesarza Francuzów, i że od tego czasu nie tai bynajmniej, iż lokalizowanej wyprawy północnej Napoleona III. przeciw Moskwie w tym jeszcze roku, nie uważa za niemożebną, że owszem leży ona nie tylko w chęci, ale i w możności cesarza, i że nakoniec przeciw takiemu przedsiębiorstwu zlokalizowanemu ani słówka nie zarzuci. Presse wzywa Austrję, ażeby się zdeklarowała, gdyż nie może ona przenieść, aby wawrzyny tej wyprawy przypadły niepodzielnie tylko cesarzowi Francuzów.

Z Petersburga otrzymuje Wiener Ztg. doniesienia, że Konstanty ma wkrótce wrócić tamże, skoro tylko Berg zorjentuje się co do przyszłych swoich czynności. „Pominąwszy, pisze W. Ztg., iż od chwili przybycia Konstantego do Warszawy nie tylko, że nic się nie zmieniło w położeniu tamtejszem, ale owszem stosunki o wiele się pogorszyły, obecność członka rodziny carskiej w kraju powstańczym, wiąże poniekąd energiczne działanie władzy rządowej(!) W pałacu księcia, jakoteż w Strzelnie czynią już od niejakiego czasu przygotowania jakoby do prawdopodobnego powrotu w. księcia. W ostatnich dniach panowała tu wielka wrzawa wojenna. Ze wszystkich nowin zdawało się, iż stoimy w przededniu powtórnej wojny z połową Europy. Ze Szwecji nadchodzą dziwne pogłoski. Bakunin okazuje ochotę, zorganizować wyprawę do Finlandji. Wyprawę zaś Łapińskiego na Żmudź uważają w Petersburgu za pozorną tylko, aby odwrócić baczność rządu na punkt fałszywy, podczas gdy właściwy zamach gotuje się od strony Podola" (?)

Między Tuilerjami a Wysoką Portą panuje teraz ruch niezwykły. Margrabia de Moustier konferuje z Ali baszą. W Wiedniu wiążą konferencje te za sprawą polską. Przed kilkoma dniami wyjechał ze Stambułu w misji politycznej do Paryża Chajrulah effendi, niegdyś lekarz przyboczny sułtana nieboszczyka. Presse dodaje, że w miarę, jak stosunki gabinetu tuileryjskiego stają się coraz drażliwszemi z moskiewskim, cesarz Francuzów stara się ująć sobie sułtana i pozyskać dla pewnych planów.

Pan Eliasz Regnault w dzienniku l'Europe rozbiera etnogragraficzne-historyczne studja p. Duchińskiego o Rusi i Moskwie. Rozbiór ten jest bardzo na czasie, a p. Regnault oddaje nam prawdziwie wielką przysługę zapoznając Francuzów o stosunkach Rusi do Polski i Moskwy. Wyraz „la Russie" oznaczający zarówno Ruś i Moskwę, wprowadzał w błąd Francuzów, którzy z małym wyjątkiem identyfikowali obydwa te ludy z sobą. Duchiński w gruntownych swych pracach wykazał różnicę pochodzenia, języka, obyczajów i religji z tej epoki nawet, gdzie szyzma była na Rusi, a prawosławie w Moskwie. Cóż dopiero mówić o czasie gdzie Ruś przyjęła unię z kościołem rzymskim, podstępem i gwałtem w r. 1839 dopiero dopiero zniesioną, a do której lud zawsze z upragnieniem wzdycha, czego nawet prokonzul Nazimow zataić nie mógł, mimo iż rządowi moskiewskiemu wszystko na tem zależy aby prawdziwego stanu umysłów na Rusi Europie nie odsłonić.

Francuzi nie pojmowali pretensji Polaków do Rusi: im się zdawało że Ruś to prowincja, od Moskwy oderwana dawniej, a teraz na nowo odzyskana.

Moskale dobrze czuli, co mogą zyskać na obałamuceniu opinji zagranicznej, systematycznie też tę kwestję w swym interesie obrabiali.

Polacy długo w milczeniu tym manewrom się przypatrywali, czasami tylko pogardliwie uśmiechając się na kłamliwe wywody moskiewskie. Milczenie mogło się było stać niebezpiecznem; zjawił się też p. Duchiński, wykazał całą nicość roszczeń moskiewskich; ale prace jego, pisane po polsku, nie miały żadnej doniosłości, bo w kraju każdy tak samo czuł i pojmował rzeczy jak on. Trzeba było oświecić opinję Europy; p. Regnault o ile nam wiadomo pierwszy podjął się tej pracy, zapewne przykład dany znajdzie naśladowców w licznem gronie pisarzy politycznych francuzkich.

Ziemie Polskie.

Kraków dnia 29. kwietnia.

(....w) Telegramem z Petersburga, cesarz kazał uwolnić z więzienia arcybiskupa Felińskiego i kapitułę. W oczach naszych jest to rzeczą mniejszej wagi, jak długo to uwięzienie trwało, dość że rząd moskiewski dał jeszcze jeden dowód Europie, że nie szanuje niepodległości kościoła, i że podług tego Europa sądzić może, co się dziać musi z innemi prawami narodu. W Warszawie w wysokich sferach urzędowych, najzupełniejsza anarchja i niezgoda. Berg ma się wściekać iż nie może przytłumić powstania; sądził że imię jego tak słynne stanie się postrachem wytrącającym powstańcze kosy — a gdy się inaczej stało, gniew jego nie ma granic. Na zakaz rządu narodowego płacenia podatków rządowi moskiewskiemu, wniósł Berg na radzie wojennej, aby nałożyć kontrybucję na miasta i wsie. Rząd moskiewski nie jest w stanie wyegzekwować podatków; jakiejże armji by potrzebował dla wyegzekwowania kontrybucyj!

Dz. Powsz. z 28. b. m. podaje urzędowe raporta o 6 nowych potyczkach. W 6 raportach tych zwyczajem swoim nie podaje daty, kiedy się one odbyły. Zapewne autorowie tych lakonicznych banialuków wiedząc ilu zginęło i ilu wzięto w niewolę, nie wiedzą tylko w którym się to roku, miesiącu i dniu działo. Ależ jeden z tych raportów jest fenixem, jaki się ukazał w kolumnach tej szanownej gazety — oto raport ten opiewa, iż między Kleczewem a Slesinami na formującą się dopiero bandę buntowników wysłany rekonesans, złożony z dwóch kompanji piech ty z 400 ludzi i 100 kozaków, zmuszony został, będąc nacisnięty przez buntowników, przejść granicę pod Piotrkowem. Mamy już o przejściu tem bliższe szczegóły; najprzód nie 500 lecz przeszło 600 było tam moskali i w największym nieładzie uciekali, rzucając w większej części broń. Piękna jednakże musiała to być ta dopiero formująca się banda, która zdołała tak przeważne siły moskiewskie zmusić do ucieczki; cóby to dopiero było gdyby była już sformowaną! Zapewne przyzna Dz. Pow. że nie byłaby tam żywa noga moskiewska wyszła. Z tych raportów dowiadujemy się również o dwóch potyczkach, o których dotąd nie wiedzieliśmy t. j. pod Grzęzówką i pod Pustkową klaki, i o dwóch dowódzcach Micewiczu i Kellerze, z których pierwszego wziął już Dz. Powsz. do niewoli.

Z teatru wojny w Krakowskiem mamy wiadomości bardzo niedokładne, niektóre zaś pewne uważamy za stosowne przemilczeć. Koło Staszowa oficer wojska moskiewskiego, Polak, utworzył oddział powstańczy po większej części z

chłopów, z którym wielkie klęski zadaje bandom moskiewskim. Podróżni, przybyli z Królestwa, nie mogą spamiętać nazwiska dowódzców powstańców, taka jest ich liczba. Ci podróżni opowiadają za fakt pewny iż wczoraj do Połańca przywieźli moskale 40 fur zabitych, na pierwszym wozie wieźli jenerała, — z której potyczki byli ci zabici, niewiadomo. — Równocześnie widziano do Piotrkowa uciekającą w największym niełedzie znaczną bandę moskiewską. Koło Proszowic ukazał się nowy oddział powstańców. — O działaniach wojennych w Lubelskiem, musicie lepiej i prędzej od nas wiedzieć.

Kraków 30 kwietnia.

(SKI) Dziwne i różnorodne krążą po mieście naszem od dnia wczorajszego wieści. Konstytucja moskiewska, sfolgowanie surowości policyjnej w Austrji, uwolnienie internowanych, zniknięcie Langiewicza itd.—wszystko to obraca się w jednem kółku pogłosek, którym trudno uwierzyć. Obok tego wszystkiego wieści z pola bitwy dochodzące, to najważniejsza naszego usposobienia skala. Los oddziału Lelewela, o którym wy lepiej od nas wiecie, obchodzi nas tu bardzo. Strata Mieczysława Romanowskiego, to najdotkliwsza strata. Czuje ją głęboko nasz Kraków, jak czuje niezawodnie cały naród, dla którego od Boga powołanym śpiewakiem był ś. p. autor „Popiela i Piasta“. Dotkliwą także stratą jest zgon młodego, bo 19letniego Seweryna Siemieńskiego, syna Łucjana. Jako dowódzca na własną rękę prowadzonego oddziału odznaczał się Seweryn Siemieński nieustraszoną odwagą i zadziwiającą na wiek jego energiją. Zginął pod Koźminem w Płockiem, lat parę przedtem spędziwszy na naukach wojskowych we Francji. Dnia 2. maja odprawi się za jego duszę żałobne nabożeństwo w kościele św. Krzyża. Krakauer Ztg. jak zawsze tak i teraz, głębokim swoim dowcipem zbija doniesienia wasze z Krakowa o wypadku, zaszłym w rzeczy samej z napitym murarzem, którego niemiłosiernie pobito. Cała ta polemika gazety urzędowej krakowskiej tak jest śmieszną i nic nie znaczącą, żeby sobie można raz na zawsze postanowić, nie zbijać nigdy jej zarzutów. Wypadek na kolei żelaznej, opisany w wczorajszym liście przezemnie, mogę wam przez naocznych świadków udowodnić.

Wieści o porażce powstańców w Kaliskiem, w której 300 zginąć miało na placu boju, trudno uwierzyć. Zdaje się, że gazety podające to doniesienie, miały na myśli oddział Parczewskiego, który zapewne był zmuszony cofnąć się przed przeważną siłą Moskali. Znana jest zresztą pochopność gazet takich jak Schl. Ztg., w podawaniu wieści z pola bitwy niepomyślnych dla powstania polskiego. Kara owego słynnego telegramu z Katowic nie poprawiła rozmyślnie mylących się redaktorów.

Ze wsi 29. kwietnia.

(D) My wieśniacy dowiadujemy się o szerokiej europejskiej polityce z dzienników. Chcąc się odwdzięczyć, donosimy, co u nas w domowem kole się dzieje i myśli; bo niech to nikogo nie dziwi, że tu inny świat, a może i inne wyobrażenia.

Nam się zdaje, że między dworem a gromadą nie masz innej dzielnicy prócz miedzy, a żyjąc na Rusi między Rusinami, dziwi nas takie ciągłe powtarzanie w dziennikach o nienawiści dwóch narodowości, które w codziennem życiu się stykając, idą spokojnie bądź razem, bądź obok siebie, a wtenczas tylko sprzecznie, gdy niezręczna ręka jakby z umysłu ich przeciwstawia.

W dziennikach czytamy o oburzeniu i gwałtach ludu wiejskiego przeciw Polakom i tak zwanym powstańcom. Bez wątpienia tak być musi, kiedy dzienniki o tem piszą; ale nam po siołach inaczej ta rzecz się wydaje. Lud wiejski jest tylko obojętnym na narodowe demonstracje, jak jest obojętnym dla książki, dla idei, dla każdej nawet rzeczy, której nie rozumie, której materjalnego użytku zaraz nie rozpozna. Jeżeli gwałty się pokażą w pojedyńczych wypadkach, dziwnego w tem niby nie było, chyba to jedno, że tak rzadkie i do wyjątków należą; bo chciejmy uważać, jak wyjątkowem jest także użycie ludu wiejskiego do sprawowania policyjnego nadzoru.

W okolicy, gdzie mieszkam, postawiono warty na dniu 28. b. m. z kosami; ale rzecz dziwna, że we wsiach okolicznych ich nie masz, albo są bez ostrej broni.

Dotąd ile razy wybuchła zaraza w okolicy, ile razy ogłoszono rzecz puszczoną na licytację albo rozpisano konkurencję do dróg i kościołów, ile razy wyszło rozporządzenie policyjne, ogółem o zmianach w czynności urzędów wiejskich uwiadamiano obu przełożonych gmin, dworskiej i gromadzkiej o postanowieniu władzy politycznej.

Dziś, gdy porozstawiano warty, jest to faktem, ogół i pojedyńczych blisko obchodzącym; a przecież pominiono nawet uwiadomić dwory i miasta. Czyż miałoby to być dla tajemnicy? — Ależ przecież każden jadący i zatrzymany widzieć je musi, więc tajemnica udaremniona. A jeżeli dla większego urzędu do włościan zaufania, to trudno zrozumieć, jak kłaść zaufanie przy weryfikowaniu papierów na ludzi, którzy czytać nie umieją. A jeżeli to się dzieje dla moralności ludu wiejskiego, to nadmienić muszę, że warty te po wsiach odbywają się po kolei od chaty do chaty, i sprawdzić mogę zdarzenie, gdzie wartę pełnił wyszły niedawno z kryminalnego aresztu winowajca na tem samem miejscu, gdzie roku zeszłego kradzież popełnił.

Niestety sprzeczności tych pogodzić nie umiemy, równie jak zrozumieć trudno, jakie będzie położenie konstytucyjne posłów większych posiadłości i miast a gromad na sejmach w obec tak różniącego się użycia mieszkańców jednego kraju, którzy jednym prawom ulegając, jednakowych swobód również używać by powinni. Pytamy się więc z ciekawością, gdzie umieścić postanowienie o straży bezpieczeństwa: czy między rozporządzenia o gwardji narodowej, której nie ma, czy między rozkazy, wynikłe ze stanu oblężenia, którego dotąd nie ogłoszono?

Z województwa krakowskiego 28. kwietnia.

(z) Oddział nasz pod dowództwem Mossakowskiego liczył około 250 piechoty i 20 jazdy. Dnia 21 kwietnia przybyliśmy nad ranem do Gorenic, zkąd po sześciogodzinnym wypoczynku i zabraniu magazynu moskiewskiego, szybkim pochodem pociągnęliśmy w lasy rabsztyńskie, nie będąc nigdzie przez moskali atakowani. Dnia 22. dodnia wyruszyliśmy z Rabsztyna w kierunku północnym. W przysiołku Cieślin, należącym do wsi Golczowice, stanęliśmy na krańcu lasu obozem. Na pięćset kroków przed lasem stała karczma w czystem polu, służyła ona potem dla nas za ważny punkt strategiczny, była niejako cytadelą, broniącą moskalom wejścia do lasu. To jednak nastąpiło później. Tymczasem wspomnę o tchórzostwie moskali.

Gdy obóz nasz był w lesie, adjutanci dowódzcy oddziału pozostali przy karczmie, dla zgotowania skromnego śniadania. Dwaj byli wewnątrz karczmy, a trzeci przed karczmą. Nagle przestraszone pastuchy wpadają, wołając: „Moskale, moskale!“ Dwaj adjutanci, którzy się w karczmie znajdowali, byli pewni, że ich towarzysz, będący na dworze, dosiadłszy konia, pomknął do obozu, więc sami gotowali się w izbie karczemnej do obrony. Tymczasem ów trzeci został otoczony przez 30 dragonów, i z tak nierównej walki wyszedł z lekką tylko raną, bo moskale na odgłos hurra! który z lasu się rozległ, w galopie uciekali ku wsi. Kawalerja nasza w pięć koni gnała tych dragonów ćwierć mili przeszło. Po tem zaczął się bój. Moskale mieli 2 roty piechoty, 1 szwadron dragonów i pół sotni kozaków. Zająwszy wzgórza, ogniem tyraljerskim strzelali do nas będących w lesie. Kule ich padały na drzewa. Jednakże pozycja nieprzyjaciół mogłaby się była stać groźną dla nas w razie, gdyby wzgórza wspomniane moskale silniej obsadzili. Dlatego 30 naszych strzelców, uzbrojonych w sztućce belgijskie, podsunęło się łańcuchem tyraljerskim pod owe wzgórza, i po podwójnym wystrzale wyparto moskali. Natenczas kompanja z 40 ludzi naszych strzelców, zajęła wspomnioną karczmę, zkąd moskali prażono wyśmienicie. Moskale w nieładzie zaczęli się cofać. Wtenczas cały nasz oddział, wyjąwszy rezerwy, w pogoń za nimi. Gnano ich blizko pół mili. W pogoni przez rzekę, odebrano moskalom 3 furgony z chlebem, krupami, sucharami, wódką i kilkanaście sztuk umundurowania. W sam czas się nam przydała zdobycz, bośmy byli głodni.

Po odpędzeniu moskali zaczęliśmy się cofać do obozu, by się gotować do dalszego marszu. Wtenczas moskale ponowili atak, ale tak nieszczęśliwie dla nich, że dwóch naszych kawalerzystów, strzelających z pistoletów i karabinków, ubiło 4 dragonów, a cały szwadron rozsypał się w nieładzie. Na tem ukończyła się bitwa. Tylko jeszcze z godzinę blizko moskale strzelali, zapewne odstrzeliwali się w odwrocie, co i myśmy również robili. Strata moskali wynosi najmniej 7 zabitych a kilkunastu rannych. Z naszej strony było trzech lekko rannych, a mianowicie: Łucjan Wojciechowski, ów adjutant, i 2 strzelców, jeden w nogę, drugi w bok lewy.

Tegoż samego dnia, spaliwszy za sobą karczmę, pociągnęliśmy do Ogrodzińca na noc. Poczciwi mieszczanie przyjmowali nas tak uprzejmie i szczerze, tak chcieli nakarmić i napoić, że nie 300, ale 600 ludzi miałoby było co jeść i pić. Dnia 23. rano wyruszyliśmy z Ogrodzińca w porębskie lasy. Około Łaz przerwaliśmy druty telegraficzne, zepsuli kolej żelazną i most na kolei podcięli. Przez d. 23. zostawaliśmy w lasach porębskich, a nad wieczorem ruszyliśmy dalej ku Potokowi, niedaleko za Mrzygłodem, a w bok ku wschodowi od stacji kolei żelaznej Myszkowa.

Po kilkonocnem niewyspaniu, a teraz całonocnym marszu, zmęczeni do upadłego, d. 24. t. j. w piątek o trzeciej rano spoczęliśmy w lesie. Około szóstej pikiety nasze dały ognia. Moskale zbliżyli się w liczbię 4 rot piechoty, 1 sotni kozaków, wioząc za sobą 2 działa, których jednak użyć nie mogli. Bój się rozpoczął. Przeważne siły moskiewskie wzięły górę nad znużonym, świeżym i nielicznym żołnierzem naszym tak dalece, że po jednogodzinnej walce nasi poszli w rozsypkę, broniąc się pojedyńczo przed zbójectwem moskiewskiem.

Dowódzca oddziału Mossakowski, zwoławszy adjutantów, prosząc ich, by go na krok nie opuszczali, opuścił pole walki, przenosząc się na inny kraj lasu. Adjutanci i około 11 żołnierzy pospieszyli za wodzem w nadziei, że się znajdą wkrótce między swymi, że wódz ich prowadzi w las tam, gdzie prawdopodobnie rozsypani się zbiorą, i że napowrót uderzą na bandę zbójecką moskiewską, pomimo osłabienia i ran, jakie niektórzy z nich mieli.

Tymczasem Mossakowski z przewodnikiem wymknął się z lasu, rozkazawszy broń złożyć w lesie; co sam najpierwszy uczynił. Zostaliśmy więc sami w liczbie 10, opuszczeni przez wodza, odcięci od swoich, nieznajomi okolicy, zabłąkani w lesie. Szukaliśmy tylko wydobyć się z lasu, pewni tego, że oddział nasz musiał się zupełnie rozpierzchnąć.

Mossakowski z przewodnikiem znikł, a my nad wieczorem szczęśliwie wyrwali się z lasu, dążąc ku granicy austrjackiej, by się uchronić tymczasowo od morderstw moskiewskich.

Broń nasza została w ilości 8 karabinów, 2 pałaszy, i 3 pistoletów, tudzież amunicji w kartuszach u pewnego ziemianina dobrze przechowaną.

O naszym oddziale to możemy dodać, że moskale pastwili się w najokropniejszy sposób nad rannymi, mordowali pierzchających. Z naszej strony kilkudziesięciu padło niezawodnie, bo to była rzeź, nie bitwa. Zbóje moskiewskie ze czterech stron atakowali tak silnie, że wszędzie nasi ginęli. Jedna część oddziału prawdopodobnie przerznęła się gdzieś w lasy, ale kolej jej powodzenia jeszcze niewiadoma, jak również kierunek, w którym poszła. A nawet pewności nie mam w tej mierze, tylko opieram się na doniesieniu, jakie miałem ze strony kilku włościan z Mrzygłoda, którzy mówili, że widzieli, jak w lasy ku Potokowi naszych duża kupa pociągnęła. Gdyby tak istotnie być miało, to niezawodnie dzielny major Wierzbiński, któremu (oraz rotmistrzowi Mireckiemu) w pierwszej bitwie zwycięstwo zawdzięczamy, tym oddziałem dowodzi. Oby go prowadził do sławy, co Wierzbiński niezawodnie wykona!

Tyle moich wiadomości, a pewne, bo spisane przez naocznego świadka i adjutanta Mossakowskiego.

Dziennik Poznański donosi:

Z Królestwa 27 kwietnia.

O ile się w tej chwili z zupełnie wiarogodnego źródła dowiaduję, oddział 200 moskali, przybyły dnia 23 kwietnia pociągiem do Aleksandrowa, udał się do Ciechocinka za naszymi, którzy ogłosiwszy w Ciechocinku dnia 22 kwietnia rząd narodowy, zabrali 7.000 rs. skarbowych pieniędzy. Nie zastawszy naszych, udali się w kierunku ku Radziejowu, gdzie w połączeniu z oddziałem, tegoż samego dnia z Włocławka pod dowództwem majora Nelidowa wysłanym, spotkali się z naszemi wojskami pomiędzy Piotrkowem Żydowskiem a Radziejowem. Walka dla naszych wojsk jak najświetniejsza, skończyła się zupełnem rozbiciem band moskiewskich, z których 60 żołnierzy przeszło do naszego wojska. Raport urzędowy naczelnika żandarmerji z tą osnową brzmi jednozgodnie.

Od granicy 27 kwietnia.

Podług najświeższych wiadomości jakie dziś przyszły przed południem do Słupcy, miała być potyczka między Jungiem Blankenheim a 1800 moskali między borami Lubstowskiemi a Gopłem. Rezultat jej ten, że moskale widząc znaczną siłę naszych, zaczęli się cofać, ale parci i pędzeni od południa do g. 4 wieczorem, schronili się do lasu Łuszczewskiego tuż nad Gopłem położonego i tam obsadziwszy bór, chcieli stawić opór; lecz Jung sam na czele kosynierów wpadł na nich tak natarczywie, że wielką część wpędził w Gopło, reszta, podobno koło tysiąca ludzi, przeszła w powiat inowrocławski koło Krzywegokolana. W samym obozie padło podobno około 40 i 50 rannych. Moskali także padło dużo, zostawili ich na placu boju, ranni nawet moskale podobno w naszym obozie się znajdują, jakoteż kilkunastu wziętych do niewoli. Z Pyzdr i Słupcy połączono się i z obydwóch miast wyszli. (Jestto widocznie ta sama potyczka, o której sam Dziennik Powszechny przyznał, że 500 moskali zmusili powstańcy przejść granicę prusko-poznańską. P. r.)

Nadwiślanin donosi:

Z nad Drwęcy, 23. kwietnia.

Ochotnicy, o których wczoraj wspominałem, ale nie 600— gdyż to w raporcie przesadzono — tylko sto kilkadziesiąt, z Chełmińskiego, przeszli szczęśliwie 22. b. m. po północy (g. 4 rano) Drwęcę i następujące wsie w Polsce: Ciechocin, Milaszewy, Rudaw, Działyń, Wielgie, Klonowo, Kawno, nie będąc przez nikogo atakowani; dopiero z Kawna spuszczając się do Sikorza traktem pomiędzy brzózkami, napotkali dwóch kozaków; dali do nich ognia, lecz ci odstrzeliwszy się uciekli. To dodało naszym ducha, i tem ochoczej pospieszali nie wiedząc i zapewne nie przeczuwając, co ich dalej czeka. Przejechawszy przez Sikorz spokojnie, udali się w lewo lasem rządowym Sztalmierz ku Nietrzebie. Przejechawszy las i spuszczając się ku Nietrzebie, zobaczyli kilkudziesięciu kozaków, lecz gdy dowódzca dodał ducha, że z kozakami to łatwa sprawa, dano śmiało do nich ognia, kozacy też odstrzeliwając się pierzchali. To naszych wzmacniało w odwadze i postępowali śmiało naprzód do celu, to jest do głównego oddziału, który już nie zbyt daleko mienili przed sobą. Ale tego też kozacy pragnęli, bo ledwie parę set kroków oddalili się od lasu do Nietrzeby, aliści zastąpili im znowu kozacy całą sotnią, a od lasu dwie roty piechoty, i zaciętym ogniem z dwóch stron sypały się kule jak grad. Tylko cudowi boskiemu można przypisać, że nie wszystkich w pień wycięto, gdyż kule tylko świstały nad głowami. Nie brakło i waleczności ze strony naszych, pomimo że cały oddział był tylko głównie z młodych i niedoświadczonych ludzi złożony; bo kilku moskali padło i dużo rannych zostało. Lecz ta waleczność drogo okupioną została. Sześciu najwaleczniejszych naszych legło śmiercią bohaterską i 7 rannych. Reszta się przerznęła. Pomiędzy zabitymi wiem za pewną, iż padł dowódzca Szarmatowski i St. Bronisz. Oprócz tego padł Ślaski emigrant i Teodor Karczewski.

Z pod Brodnicy, 24. kwietnia. Od kilku dni jakoś gwarniej i głośniej w sąsiednim nam powiecie lipnowskim. Zdaje się, że wreszcie i niesłynny bynajmniej z gorączkowego patrjotyzmu kąt ten energiczniej się do broni bierze. Dochodzą nas z tamtąd wiadomości o małych utarczkach rozdzielonego na mniejsze partje obozu Padlewskiego. Dnia 22. odbyła się takowa na większą skalę pod Chrostkowem, gdzie nasi placu dotrzymali; stratę moskali podają na 50 zabitych i rannych.

Może być, że dyplomatycznie panowanie moskiewskie w Polsce jeszcze istnieje, de facto jednak rząd narodowy ma taką powagę, jak mało rządów istniejących dyplomatycznie w Europie. Niepotrzebujemy wskazywać tu owych rozporządzeń tegoż rządu, o których czyniliśmy wzmiankę w ostatnich numerach. Dla ilustracji bezwarunkowego posłuszeństwa przytoczymy jeden przykład. W pewnem miejscu zjechał naczelnik powiatowy sekwestrować dwór, którego właściciel znajduje się w obozie powstańczym. Gdy się zabrał do protokołu sekwestracyjnego, stary pisarz prowentowy rzekł: „Panie! zdaje mi się, czy to nie pójdzie tak“, i zrobił gest koło szyi. „A więc zostawmy to“ odrzekł naczelnik, u którego strach przed karą rządu narodowego był większy, niżeli przed karą przełożonych z poręki moskiewskiej. — W skutek rozkazu narodowego, ażeby wszyscy urzędnicy opuścili swoje posady, w kilku miejscach zamknięto już biura rządowe. Rozporządzono między innemi, aby gospodynie domów z pieniędzy, używanych na wydatki codzienne, odkładały miesięcznie po 2 do 10 złotych na korzyść wdów i sierot po poległych.

Podług doniesień gdańskich dzienników z Ejtkun 22 kwietnia, siły moskiewskie na Litwie i Żmudzi nie są już w stanie utrzymać kraju na wodzy, tak się wzmogło tam powstanie. Komunikacje poprzerywane wszędzie przez powstańców. Redakcja Kurjera Wileńskiego, organu urzędowego, przeprasza swych prenumerantów za to, iż nieotrzymują ich dziennika, i tłumaczy to zjawisko bardzo delikatnie istniejącemi stosunkami. Jedna tylko kolej żelazna wileńsko-ejtkuńska wolna jeszcze, bo obsadzona mocno wojskiem.

Piszą do National Ztg. z Warszawy d. 26. kwietnia: „Dzienniki i parlamenta zajmują się teraz pytaniem, które brzmienie amnestji jest autentyczne: czy to, które przysłano z Petersburga, czy to, które ogłosiły dzienniki moskiewskie. Z tych wersyj rozmaitych wywodzą niektórzy, iż amnestja obejmuje i więźniów politycznych, inni zaś, że takowych wyklucza. Żadnemu przecież z ministrów lub interpelujących nie wpadnie na myśl zapytać, czyli tłumaczenie takie amnestji zgadza się z faktami — czyli więźniów wypuszczono i czyli wstrzymano wyroki na takowych. Gdybyśmy byli w stanie prowadzić kontrolę ścisłą nad wyrokami politycznemi, o których publiczność nic nie wie, tobyśmy mogli przyczynić się do wyjaśnienia tego aktu moskiewskiego. Świadek naoczny opowiadał mi, iż moskale wywieźli dziś koleją warszawsko petersburską 340 więźniów, których poubierali w mundury wojskowe. Jestto najhaniebniejszy wyrok, godny rządów moskiewskich w Warszawie, na osoby, które podług brzmienia amnestji mają być wolne. Do tłumaczenia dwuznacznej amnestji posłużyć może także fakt, iż Berg nie zezwolił na proponowane przez Wielopolskiego ukaranie żołnierzy, którzy pod Zaborowem dopuścili się okrucieństw. Nieporozumienia, które wynikły z tego powodu między Bergiem a Wielopolskim, zostały

z nakazu cara załagodzone. Jednak mówią, iż nowe kłótnie między szefami rządu moskiewskiego zmusiły margrabię do wystąpienia nieodwołalnego. Powodem tej katastrofy miało być wystąpienie Berga przeciw procesjom. Na jutro zapowiedziano znowu procesję. Obawiają się, by ludność w razie wystąpienia wojska nie stawiała oporu. Rząd narodowy nie wydał dotychczas jeszcze względem procesyj żadnego rozporządzenia.“

Piszą do Ostsee Z.: „Berg zwrócił nasamprzód swoją uwagę ku wzmocnieniu armii i oczyszczeniu urzędów cywilnych. Od cara zażądał 30.000 posiłków, aby armię operującą przywieść do siły 120.000. Car przyrzekł, rozesławszy równocześnie rozkaz do pułków rozstawionych w środku Moskwy, aby się udały do tak zwanych gubernij zachodnich. Ztamtąd zaś część wojska ma pójść bezzwłocznie do Kongresówki. Opołczenie ma zastąpić owe pułki w środku Moskwy. Najdalej w trzech tygodniach ma być wykonaną ta zmiana. Puryfikację urzędów rozpoczął Berg od usunięcia naczelników powiatowych w Sieradzu i Miechowie, posądziwszy obu o zmowę z powstańcami. Ostatniego pociągnął nawet do odpowiedzialności. Urzędników podrzędnych mają oddalić w większej liczbie. W Miechowie n. p. rozwiązano całą kancelarję powiatową. Wszystkim urzędnikom zakazano również okólnikiem i pod grozą bezzwłocznej odprawy korespondować do Czasu i Dziennika Poznańskiego.“

Z Kaliskiego podają korespondenci liczbę powstańców, obozujących w okolicy Kalisza o 3 lub 4 mile od miasta, na 5 do 6.000. Główna siła stoi koło Kuźnicy grabowskiej, naprzeciwko miasteczka Grabowa. Drugi oddział niemniej znaczny stoi w Brzeźnicy o 2 mil od Kalisza. Oddziały te od dłuższego już czasu trzymają w szachu załogę kaliską. Pod Sokolnikami, gdzie dowodzi wojskami moskiewskiemi szef sztabu pułkownik Uranowski, przyszło 22 czy 23 b. m. do potyczki, w której moskale ponieśli zupełną klęskę. Prócz 40 zabitych mieli do 70 rannych. Polacy zajmowali dobrą pozycję, zkąd uczynili wycieczkę na tyły hordy moskiewskiej. W Koninie znajduje się obecnie 800 Moskwy z 4 działami. Niemają oni nic do czynienia, prócz nieustannego strachu przed powstańcami. Nie przyszło tam dotąd jeszcze do rozprawy. Podróżni, przybyli dnia 26 b. m. do Katowic pociągiem kolei żelaznej z Warszawy, mówili o kilku potyczkach mniejszych, stoczonych tegoż dnia na różnych punktach kolei. W potyczce pod Myszkowem dnia 24 b. m. 1000 moskali atakowało 300 powstańców. Polacy zapewne pod Oksińskim bili się dzielnie, jak Szląska Gazeta przyznaje, i tylko ustąpili przemocy po zaciętej walce, straciwszy 8 zabitych, 2 rannych i 5 jeńców, podczas gdy moskale więcej niż drugie tyle. Z rannych pod Radomskiem 21 b. m. moskali, których przywieziono do Częstochowy, umarł wyższy oficer.

W Słupcy na granicy poznańskiej, gdzie była główna kwatera Junga de Blankenburg, i dziś jest załoga polska, przytrzymano damę wytwornie ubraną, — znaleziono w jej pończochach listy dowódzców moskiewskich z Konina.

Z Gliwic podaje Br. Ztg. wiadomość świeżą o niesforności moskiewskiej. W zeszły piątek maszerowała kolumna żołdactwa z Będzina do Koziegłów, wiodąc za sobą kilka furgonów z żywnością i innemi przyborami. W pobliżu wsi Sarnów mały oddziałek powstańców, czatujący już na ten transport, odebrał im te furgony bez wielkich ceremonij. Straż ratowała się ucieczką, a powstańcy odpiąwszy konie i zabrawszy, co im potrzeba było, z furgonów, uszli w swoją stronę. Kolumna spostrzegłszy stratę za plecyma, rzuciła się w pogoń, ale daremnie. Więc wracając dalej w kierunku pierwotnym napadła i zrabowała do szczętu wsie Bugaj, Wójkowice, Czyżowice, Chruszczobród i inne. Dowódzcy przypatrywali się temu aktowi ślepej zemsty na ludziach niewinnych.

Na granicy poznańskiej Prusacy zatrzymują ciągle wozy z przyborami dla powstańców. Dnia 22. zabrali koło Racendowa wóz, na którym znajdowało się 22 rogatywek, 5 wiader do pojenia koni, tornistry skórzane, naczynia do gotowania. mantelzaki, ostrogi, olstry, 246 pasów do szabel kawalerzyckich, ładownice, lance, 8 pudełek prochu, około 35 funtów, i paczka z kapslami.

Dnia 24 kw. przytrzymał patrol pruski bryczkę z 4 podróżnymi, przy których znaleziono 2 rewolwery, dubeltówkę, szable i kordelasy, partję kul stożkowych, proch i kapzle. Podróżnych odprowadzono do więzienia we Wrześni, puszczając na „słowo honoru“ jedynie p. Skórzewskiego. Pomimo to wielka liczba ochotników przechodzi granicę poznańską. Dnia 28 kwietnia była rewizja w pałacu Działyńskich w Poznaniu. Każdego, co wszedł do pałacu, aresztowano i rewidowano. Znaleziono tam papiery, niby mające związek z powstaniem, i pieczątkę. Współpracownik Dziennika Poznańskiego p. Żurawski musiał się poddać także rewizji, przyczem zabrano mu kwit jakiś i 3 rewolwery. Wszystkie te rewizje odbyły się bez nakazu sądowego, a nawet bez pisemnego Krotowski, o którego uwięzieniu donosiliśmy, został puszczony na wolność za kaucją. Między uwięzionymi w Gnieźnie znajduje się także 2 Duńczyków i 1 oficer pruski, posądzony o chęć udania się do powstańców. Bióra telegraficzne pruskie nie przyjmują depesz korzystnych dla powstańców. Zdarzyło się to ponownie z depeszą przeznaczoną dla Czasu.

Stosunki internacjonalne między wojskiem pruskiem a powstańcami zdają się być czasem dobre Dnia 21 kwietnia pruski rotmistrz Kolman udał się z trębaczem do Pyzdr. Przed miastem zatrzymani przez pikietę polską zostali następnie puszczeni do miasta, w sam środek obozu powstańczego. Rotmistrz poszedł do domu zajezdnego, gdzie dowódzca powstańczy rozmawiał z nim przez kwandrans, poczem Prusacy wrócili do Zerkowa przez granicę. — Radzićby powstańcom, aby odbierając podobne wizyty, nie zarzucali zwykłych w takim razie ostrożności i nie puszczali do obozu z otwartemi oczami indywiduów, związanych konwencją z wrogiem.

Dziennika „Naprzód“, półurzędowego pisma tymczasowego rządu, wyszedł już 7. numer; zawiera on rozporządzenia urzędowe, a w części nieurzędowy artykuł przeciw wybrykom młodzieży bawiącej w Krakowie, bundiuczącej się po ulicach, dopuszczającej się ekscesów, a tem samem drażniącej rząd austrjacki. Umiarkowanie i godność, z jaką ten dziennik bieżące kwestje traktuje, dobre robi wrażenie.

W wojsku rosyjskiem rozpoczyna się dezercja. W Lublinie uciekło sześciu żołnierzy z bronią z odwachu, w Białymstoku uciekło do powstania kilku oficerów, toż samo w Kutnie i w Kaliszu. Jednem słowem, dezorganizacja staje się coraz wyraźniejszą. W razie wojny regularnej, lub pomocy z zewnątrz, dezercja rozpocznie się na wielką skalę z wojska rosyjskiego.

Sześciu mieszczan z Kurowa, dowiedziawszy się o amnestji, na jej zasadzie powrócili z lasów do domu, natychmiast moskale ich porwali, znieważyli, powiązali i do fortecy w Zamościu odesłali, gdzie ich wrzucono w kazamaty.

Kronika.

Sprostowanie.

Kronika Gazety Narodowej z dnia 30 kwietnia 1863 w nr. 65 wspomina między innemi co następuje:

„Aresztowanych wczoraj pp. Bratkowskiego syna i lekarza dr. Hartmana z Wołynia, puszczono po protokole wolno. Dr. Hartmann miał paszport najlegalniejszy i był meldowany. Częste rewizje w całym kraju odbywane, a bezskuteczne prawie zawsze, są dowodem, iż opierają się na fałszywych denuncjacjach itd.“

Wiadomość powyższa prostuje się w ten sposób, iż komisarz policji w domu p. Bratkowskiego nietylko dr. Hartmana, lecz i drugiego mężczyznę, w kartę legitymacyjną na imię Franciszka Krajewskiego opiewającą zaopatrzonego, obydwóch zaś niemeldowanych, na noclegu zastał i przyaresztował, z którychto ostatniemu w czasie rewizji z domu p. Bratkowskiego umknąć się udało.

Tak p. Bratkowski, jako też i dr. Hartmann oświadczyli przy protokole, iż tego mniemanego Krajewskiego nie znają.

Pokazuje się przeto, iż w mowie będąca rewizja bezskuteczną nie była.

Z c. k. Dyrekcji Policji.

Lwów dnia 30 kwietnia 1863.

* Olifant, Anglik, który nibyto w charakterze zwyczajnego turysty i ciekawca, a właściwie jak się zdaje, przyjechał do Warszawy przypatrzyć się w interesie zapewne dobrze znanym Palmerstonowi, życząc sobie niby rzecz obejrzeć z każdej strony, odwidził też i margrabiego Wielopolskiego. Tam miał zaszczyt dowiedzieć się z własnych ust przyszłego pogromcy księcia Napoleona, że cały teraźniejszy ruch nasz jest sobie tylko czysto socjalny. „Jeżeli tak, rzekł Anglik, to wzgląd podobny stanowczo przemawia na potępienie systemu rządowego. U nas np. nie ma ani jednego socjalisty.“

„Rzecz to jednak wcale nie tak wielkiej doniosłości, jak się wydaje Europie, rzekł na to hr. Zygmunt, usiłując zamówić niekorzystne wrażenie słów poprzednich, — Polacy mają we krwi anarchję i głupstwo. Zostawić ich tylko sobie, a sami pozjadają się niewątpliwie.“ „To w takim razie po co zużywacie na nich tyle wojska, pieniędzy i systematów wytępienia, skoro macie pod ręką środki tak nic nie kosztowne?“ Argument ten zamknął usta tąk tkliwie swój kraj kochające.

* Denuncjował szpieg jakiś w Warszawie, że w komorach znajdujących się po za drewnianemi domkami na Ordynackiem w pobliżu instytutu muzycznego, znajduje się zapas broni zakopany w ziemi. Zaraz zszedł na miejsce komisarz z licznym orszakiem policji, żandarmów i żołnierzy. Było to w dzień biały. Przyniesiono tedy łopaty, poczęto kopać i dokopano się raptem kota zdechłego. Szpieg w nogi; dognano go, i ponieważ nie chcąc iść, położył się na ziemi, wzięto go zatem na ręce i tak zaniesiono do cyrkułu, pośród licznego zgromadzenia uliczników.

* W lesie ruchocińskim, na terytorjum pruskiem, przy granicy Kongresówki, niedaleko wsi Babine, znaleziono dwóch wisielców. Jeden z nich, wykwintnie ubrany miał w kieszonce od kamizelki kartkę z napisem: „Taki los niech spotka każdego zdrajcę Polski.“

* Gazeta Lwowska zawiera następujące doniesienie o obchodzie rocznicy zaślubin Ich ces Mości, który się odbył 24. b. m w tutejszej „besidzie ruskiej“, tudzież o założeniu szkoły dramatycznej ruskiej: „W sali pysznie ozdobionej zebrało się liczne towarzystwo z wszystkich klas inteligencji ruskiej Po odspiewaniu hymnu ludowego, nauczyciel gimnazjalny M. miał mowę, w której nadmienił o niezłomnej wierności i przywiązaniu Rusinów do domu cesarskiego, i cesarską uroczystość familijną nazwał świętem narodu ruskiego. Zarazem wspomniał o nowem rozporządzeniu rządu, którem słuszne życzenia narodowe zostały uwzględnione. Po skończeniu mowy i serdecznem „Mnohaja lita“ spiewano narodowe pieśni ruskie, deklamowano i grano na różnych instrumentach. Wspomniane wyżej rozporządzenie odnosi się do założenia szkoły dramatycznej i zbierania na ten cel składek w lwowskim okręgu administracyjnym. Urządzenie tego instytutu wyjaśnił mowca w imieniu wydziału i stowarzyszenia Nauka nie będzie rozłożona na lata, lecz uczniowie i dyletanci pod przewodnictwem biegłego nauczyciela będą wyuczać się sztuk teatralnych i odgrywać je w sali stowarzyszenia. »W miarę napływu składek mają być tworzone stypendja dla uczniów, i premia za dobre narodowe dramata. Zaczęto już urządzać na ten cel salę, która do końca października będzie ukończona. Ta ma mieć loże i dwie galerje.“

* Koresp. Jen. tłómacząc kroki surowe, zarządzone w ostatnich dniach przeciw jenerałowi Langiewiczowi, podaje. iż władza miała dowody jako jenerał d. 26. b. m. robił przygotowania do ucieczki, którą miał wykonać następnej nocy.

Do tegoż dziennika donoszą z Warszawy: „Dochodzenie z powodu naruszenia granicy austrjackiej koło Ulanowa, prowadzone było przez pułkownika Kirejewa Takowe jest już skończone. Sprawdzono, jako objeżczyki moskiewskie uwięzili byli bezprawnie na terytorjum austrjackiem powstańca nazwiskiem Kiesewetter, chroniącego się za granicę. W skutek tego daje rząd natychmiast z jak największą gotowością potrzebną satysfakcję puszczając najpierw na wolność uwięzionego i odstawiając go na ten punkt pograniczny, na którym go ścigali objeżczyki. Nadto nagania rząd surowo nadużycie dowódzcy objeżczyków, z drugiej zaś strony wypowiada wdzięczność swoją dla władz granicznych austrjackich za zachowanie się tychże w powyższym wypadku umiarkowane, pełne taktu i w każdym względzie godne uznanie. Dochodzenie innego naruszenia granicy około Czulic, powierzono pułkownikowi Martynowowi. Dochodzenie to wszakże nie jest jeszcze ukończone.“

* Jak trudno jest w Krakowie o pomieszkania, głównie w skutek napływu obcych z Kongresówki, dowodzi ten jeden przykład, iż w domu jednym prywatnym miernej wielkości mieścić się ma 15 mężczyzn, moskiewskich urzędników z Miechowa.

* Handlujący żelazem mieszczanin gdański, niejaki p. Husen, sprzedał był niedawno temu znaczną ilość broni; dowiedziawszy się jednak iż takowa przeznaczoną była do Polski, dał znać o tem władzy, wskutek czego broń tę skonfiskowano Przed kilku dniami otrzymał pocztą list z podpisem komitetu centralnego w Warszawie, tej treści iż przez postępowanie swoje zasłużył na karę śmierci, i karze tej nie ujdzie.

* *Z Tarnopola dnia* 29 *kwietnia.* Dnia dzisiejszego zrobiono policyjną rewizję w mieszkaniu dr. praw, Henryka Jasińskiego. Nic nie znaleziono, lecz przyaresztowano p. Henryka Jasińskiego i osadzono go w tutejszym urzędzie powiatowym. (Do tej wiadomości dodać musimy, iż dnia wczorajszego wieczór przywieziono go do Lwowa i osadzono w więzieniu sądu karnego).

* Wczorajszym wieczornym pociągiem kolei żelaznej wywieziono z tąd do Ołomuńca do internowania 65 przybyłych z Królestwa z rozprószonego oddziału Lelewela, po największej części do niższej klasy należących, jakotez kilkunastu innych, dawniej jeszcze dla braku legitymacyjnych kart bądź na kolei żelaznej, bądź też w mieszkaniach prywatnych lub w hotelach przytrzymanych. Jeden z przeznaczonych do internowania, hr. Męciński żądał od c. k. komisarza policji, inspekcję mającego na dworcu kolei żelaznej, aby mu pozwolono wziąść dla siebie i dla swoich miejsce w wagonie 2. klasy, oświadczając przytem, iż dla straży konwojującej również bilet 2. klasy zapłaci. Pan komisarz odmówił jednak temu skromnemu żądaniu.

Wskutek tego miała nastąpić między panem komisarzem i hr. Męcińskim dość żwawa rozmowa, pełna wyrzutów ze strony ostatniego.

* Na zapytanie c. k. władz w Krakowie, co z uwięzionymi tamże Francuzami począć, miała według doniesienia korespondenta Kolońskiej Gazety nadejść odpowiedź, aby pp. Rollanda, redaktora gazety Progres de Lyon, Leona Bailly i Stanisława Malhomme wydalić z państwa austrjackiego.

Ostatnia poczta.

Nie tylko Francja, lecz Anglja i Austrja zawezwały wszystkie inne mocarstwa europejskie do przystąpienia do interwencji dyplomatycznej w sprawie Polski. Każde z tych mocarstw do wezwania dołączyło odpis swej noty. Zostały również i Prusy zawezwane. Dotąd przyłączyły się i poczyniły już kroki w Petersburgu: Szwecja, Portugalja, Włochy, podobno Turcja, Badeńskie księztwo i królestwo Wirtemberskie. Wręcz odmówił Hanower. Prusy nie dały żadnej odpowiedzi dotąd, a Jeneralna Korespondencja formalnie szydzi z nich, z powodu przesłanego do Berlina od Austrji wezwania, by gabinet tamtejszy przystąpił do interwencji dyplomatycznej, mówiąc, iż Austrja dała im dowód pragnienia, aby obadwa niemieckie gabinety szły zgodnie z sobą.

Z powodu korespondencyj z Wiednia, umieszczonych w Journal des Debats, w których korespondenci donoszą o porozumiewaniu się i zbliżeniu gabinetów wiedeńskiego i petersburgskiego, Constitutionnel przeciw tym wieściom o zmianie usposobień w Wiedniu, mówi, iż wykazują w polityce austrjackiej widoki i kombinacje, które nie istnieją. Tem się obraża Austrję, która z własnego postanowienia przyjęła interwencyjną politykę i nie ma żadnego powodu do zmiany. Ostdeutsche Post zaś, znana z swych stosunków z gabinetem wiedeńskim, powiada, iż owe korespondencje do Journal des Debats z Wiednia pisane są zapewne w ambasadzie moskiewskiej w Paryżu. Podobnie oszczerczą wiadomość umieścił Dziennik Poznański w korespondencji z Warszawy, iż hr. Mensdorff, gubernator Galicji, jest w bezpośrednich stosunkach z naczelnikiem tajnej policji w Warszawie, i jeszcze taką oszczerczą wiadomość poręczać śmie. Obrona Austrji przez Constitutionnela dowodzi, jak Ostdeutsche Post kończy swój artykuł, iż w Tuilerjach panuje nieufność wielka wobec Wiednia. Przypisuje ona to intrygom Prus i Moskwy.

Korespondent z Krakowa nam donosi, że zacny i powszechnie szanowany jenerał Bamberg, główno dowodzący w Krakowie, zapytany o usposobienie umysłów w Krakowie i zachodniej Galicji, dał odpowiedź zaspakajającą, ręcząc za porządek. Sprawozdanie zaś innych osób miało mówić o groźnem usposobieniu i potrzebie zaprowadzenia stanu wojennego O ile w tej wiadomości jest prawdy, nie wiemy; również nie wiemy, czy prawdziwą jest pogłoska o odwołaniu z Galicji hr. Mensdorfa i objęciu przez niego jakiejś wyższej posady. Co do pierwszego, to tylko wiemy, że gdyby nie napady chłopskie, drażniące ludność w Galicji, panowałby najgłębszy spokój.

Z powodu podejrzenia iż exdyktator Langiewicz zamierzał uciec z Tysznowic, odwieziono go do fortecy Josefstadtu. Wczorajsza Presse wiedeńska napisała wstępny artykuł, w którym dowodzi, że tak jego internowanie jak innych Polaków z Królestwa, jest przeciwne ustawie o osobistej wolności. Redaktorowi Presse radzimy aby się przejechał przez Galicję dla przekonania się, co znaczy ta ustawa w zastosowaniu.

W Warszawie przygotowuje Berg nową organizacją Królestwa, która od 13. maja wejść ma w życie. Kraj będzie podzielony na 200 cyrkułów wojennych. Na czele każdego cyrkułu będzie naczelnik wojenny z prawem życia i śmierci. Nikomu nie wolno będzie wydalić się z miejsca swego zamieszkania bez pozwolenia naczelnika wojennego. On obsadza wszystkie urzędy wójtów gmin z swego ramienia, czy to osobami cywilnemi, czy wojskowemi. Władza tych 200 naczelników wojennych będzie tak obszerna, jak obecnie władza gubernatorów wojennych. Pomimo iż komisja sprawiedliwości dała opinję, iż w Polsce nie potrzeba ukazu sekwestracji, bo prawa obowiązujące do poszukiwania winnych za przestępstwo polityczne, są dostateczne, nakazano jej wypracować ukaz sekwestracyjny dla Polski. Naczelnicy cyrkułów wojennych będą mieli prawo brać majątki w sekwestr! Piękny zaiste system, na który robią widoki. Byłoby przed czem zadrzeć, gdyby był wykonalny w rzeczywistości.

Pomimo ogłoszonej amnestji, sądy wojenne skazują pochwytanych dawniej powstańców i wywożą albo do kopalni, albo w rekruty nad Amur. Rogińskiego skazano na śmierć, a potem ułaskawiono — na całe życie do kopalń.

Dziennik Poznański z dnia 29 kwietnia umieścił obszerny opis rewizji, jaką d. 28 odbyto w Poznaniu w pałacu hr. Działyńskich. Rewizja trwała przez cały dzień. Zabrano jakieś papiery i pieczęcie i aresztowano wszystkie osoby, które nie wiedząc o niczem weszły z miasta do pałacu. Między innemi aresztowano Żórawskiego Józefa, oficera landwery pruskiej, a współpracownika Dziennika Poznańskiego.

W Zurychu wychodzić będzie tygodniowe pismo polityczne, wydawane przez tamtejszy komitet centralny dla wspierania Polski. Tytuł jego będzie: „Der weisse Adler.“ Zawierać będzie sprawozdania z najlepszych źródeł o Polsce i jej walce z Moskwą, tekst najważniejszych aktów i dokumentów, przegląd broszur o Polsce, i sprawozdania z czynności komitetów szwajcarskich w sprawie Polski. Oprócz tego prostować będzie wszelkie fałsze, przez Moskwę szerzone.

Między hr. Branickim Ksawerym a Zygmuntem Wielopolskim już musiało przyjść do pojedynku. Termin Branicki stawienia się dał mu do 1. maja. Z Szwajcarji donoszą 25 kwietnia iż do Genewy już obaj przybyli.

Z placu boju najważniejsze wiadomości są z Kaliskiego. Joung Blankenheim pobił pod Jerzycami na głowę silny oddział moskali. Wedle raportu moskiewskiego tylko 400 piechoty i 100 kozaków uratowało się ucieczką do Prus. Reszta 1800 moskali albo padła, albo dostała się do niewoli, albo wpędzona została do Gopła, albo też pojedyńczo rozprószyła się po borach. (Patrz obszerniejsze sprawozdanie pod rubryką: Ziemie polskie).

Z ostatnim Kwietnia skończyła się przedpłata dla tych prenumerantów pocztowych, którzy za pierwszy kwartał 4 złr. 50 cent. zapłaciwszy, nie dopłacili potem na kwartał drugi po 3 złr.

Upraszamy zatem o wczesne nadesłanie przedpłaty na czas od 1. maja aż do ostatniego czerwca w kwocie 3 złr. w. a. Przedpłatę tę dwumiesięczną dla tego ogłaszamy, aby zaprowadzić nadal dla wszystkich prenumerantów jeden termin prenumeracyjny.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Głównym przedmiotem produkcji dostarczającym mieszkańcom gubernji moskiewskich pieniądze, za które opędzają potrzeby gospodarskie i podatki, jest len. Podług statystycznych obliczeń handlarze jednej tylko gubernji pskowskiej wywożą lnu przeszło milion 600 tysięcy pudów. Tak ogromne znaczenie tego produktu w jednej gubernji, daje tej gałęzi przemysłu pierwsze miejsce w badaniach statystycznych.

— Na wełnę nie dostrzedz jeszcze żadnego obrotu na targach zagranicznych. Że zaś pokup na sukno na wielkanocnym jarmarku lipskim był bardzo ożywionym, przeto spodziewać się można, iż na jarmarkach wrocławskich i berlińskich wełna będzie poszukiwaną.

— Cukrownia w Tłumaczu wyrobiła w marcu b. r. 4000 centnarów buraków surowych, a 17 700 centnarów buraków suszonych; wyrób ten wynosił więcej o 100 cent. buraków surowych, a 13 300 cent. suszonych, jak w marcu r. 1862.

— Na targu lwowskim dnia 29 kwietnia płacono: miarę pszenicy 3 złr. 30 kr., żyta 1 złr 63 kr, jęczmienia 1 złr. 70 kr, hreczki 2 złr. 20 kr., owsa 1 60 kr., kartofli 95 kr.

Kurs lwowski, z dnia 29 kwietnia.

		Dają w. a. gl	Dają w. a. ct	Żądają w. a. gl	Żądają w. a. ct
Dukat holenderski		5	30	5	35
Dukat cesarski		5	33	5	38
Moskiewski półimperyał		9	17	9	30
Moskiewski rubel srebrny		1	76	1	79
Pruski talar kur.		1	67	1	69
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów	75	58	76	25
Galic. listy zast. m. k.	bez kuponów	79	40	80	3
Galicyj. oblig. indem.	bez kuponów	73	38	74	13
Pożyczka narodowa.	bez kuponów	80	50	81	25
Akcye kolei żel. gal.	bez kuponów	209	75	211	50

Kurs wiedeński, z dnia 29. kwietnia.

	w. a. gl.	w. a. ct.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	75	35
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	81	5
Akcye banku narodowego za 1000 gl.	792	—
Akcye Towarzystwa kredyt. na 200 gl.	201	20
Londyn 10 funtów sterlingów	112	30
Dukaty cesarskie sztuka	5	38
Srebro za 100 zł. w. austr.	112	10

Przyjechali dnia 29 kwietnia.

PP. Szymanowski F. z Bobiatyna, Bielski S. z Rychcic, Korytyński N. z Latoszana, ks. Czetwertyński W. z Podola, Augustynowicz B. z Kniaża, Łodyński H. z Milatyna, Strachocki J. z Rudnik, Żurakowski A. z Horbacza, Bogdanowicz M. z Kossowa, Truskolawski L. z Streptowa, Czajkowski A. z Bóbrki, Jastrzębski K. z Wołynia, Steinkeller K. z Krakowa, Serwatowski W. z Rejtarowic, Bielski K. z Domaradza, Szymański R. z Wrzempji, Lencewicz E. z Sulimowa.

Wyjechali dnia 29 kwietnia.

PP. Chojecki Z. do Drohojewa, ks. Radziwiłł W. na Ukrainę, Zawadzki N. do Bełzca, Gross P. do Koniuszek, Gnoiński A. do Danilcze, hr. Drohojewski J. do Balic, hr. Drohojewski K. do Tomanowic, Kraft A. do Radymna, Cielecki A. do Krakowa, Hosch D. do Pukieniec, Radziejewski E. do Ditkowiec, Krzysztofowicz K. do Załucza, hr. Komorowski W. do Bilinki.

Uwiadomienia.

Ciężką chorobą złożony, wezwałem tutejszego lekarza pana Stupnickiego, którego trafnej i troskliwej kuracji zawdzięczam prędkie me wyzdrowienie.
Wdzięcznością przejęci, widzą się oboje małżonkowie zobowiązani, temu zacnemu lekarzowi, złożyć publiczne podziękowanie.

Paulina i Walery Dworscy

209 1—1

Dowiedziawszy się, iż obiegają weksle i ugody na kupione niby odemnie ziemiopłody i t. d. przez obce osoby w mój podpis zaopatrzone, lub na podstawie pełnomocnictwa zdziałane, podaję dla przestrogi do wiadomości publicznej, iż nikogo do podpisywania wekslów lub do zawierania ugód kupna i sprzedaży mojem imieniem nie upoważniałem, że więc za dotrzymanie ugód mojem imieniem przez kogo trzeciego zawartych, odpowiedzialności nie przyjmuję.

Lwów 29. kwietnia 1863.

Józef Mysłowski.

II 205 1—3

Skóry każdego rodzaju

do garbarstwa białoskórniczego należące tak z włosem jakoteż i bez włosu, jak np. sarnie, barankowe, psie, lisie i t. p. do wyprawy.
Zamówienia i przesyłki przyjmują się *franko* u **Karola Dworskiego** ulica Halicka Nr. 18 m.

Od komitetu Stowarzyszenia garbarskiego i farbiarskiego białoskórniczego we Lwowie. 41. 20—0

Reprezentacja dla Galicji, Krakowa i Bukowiny
c. k. uprzyw.

Azienda Assicuratrice
W TRYESCIE

ma zaszczyt przy zbliżającej się porze

zabezpieczeń od gradu

zwrócić uwagę Szanowych swoich pp assekuratów na korzyść z wczesnego zabezpieczenia ziemiopłodów wynikającą, albowiem przy zabezpieczeniach gradowych dłuższy lub krotszy czas trwania zabezpieczeń — na wymiar premii najmniejszego wpływu nie wywiera, która bez względu czy wcześniej czy później zabezpiecza się, jedną i tą sumą zostaje; — przeto w interesie zabezpieczających samych leży, dla nieprzewidzianych wypadków wcześniejszych szkód gradowych, pośpieszyć z uczestnictwem w tej gałęzi.

Podpisana reprezentacja, starając się doraźnem i odpowiedniem postępowaniem usprawiedliwić zawsze zaufanie, którem ją szanowna Publiczność asekurująca szczodrze zaszczycać raczyła, tuszy sobie, iż takowe i przy tegorocznych **zabezpieczeniach od gradu** zachowane jej będzie.

Lwów w maju 1863.

Reprezentacja dla Galicji, Krakowa i Bukowiny
c. k. uprzyw.
Azienda Assicuratrice w Tryescie.

1. sekretarz *Dyonizy Sienkiewicz.* 2. sekretarz. *Józef Bielański.*
Sylwery Tomaniewicz, likwidator.

208 1—3

Uwiadomienie dentysty.

Gdy w skutek ogólnych usiłowań obecnej, tak ważnej epoki, umiejętności, sztuki i przemysł tak olbrzymie zrobiły postępy, skorzystał z nich także bardzo wiele zawód dentystyki.

Dla cierpiącej publiczności zrobiono w ostatnich czasach wiele ważnych nader pożytecznych wynalazków, między któremi odznacza się szybkie i całkiem bezpieczne zabijanie bolejącego nerwu zębowego za pomocą lekarstw, następnie plombowanie szkodliwych zębów **bez bolu** amerykańskiem złotem kryształowem i platynowym amalgamem, równie jak powszechnie lubionym i tanim cementem kryształowym.

Co do sztucznych zębów widoczny jest także znaczny postęp, mianowicie polecenia godne są amerykańskie wulkanitowe zęby i szczęki. Ten najnowszy i najpraktyczniejszy wynalazek amerykańskiej dentystyki, który niezawodnie ma pierwszeństwo przed wszystkiemi tego rodzaju wynalazkami dla swej **naturalności, lekkości, zupełnej bezwonności i absolutnej nieszkodliwości** własnych zębów, może być każdemu najsumienniej zalecony.

Do umocowania tych zębów lub całych szczęk nie potrzeba wcale wyrywania zepsutych zębów lub korzeni, ani też piłowania ostrych pozostałych korzeni.

Chociaż te wyżej wzmiankowane amerykańskie wulkanitowe zęby i szczęki mają tak wielkie zalety, to mogą zachodzić przecież wypadki, w których dawne złote lub hypopotamowe szczęki zastosowane być muszą.

W wypadkach zatem szczególnych musi być dentyście pozostawiony wybór pierwszej lub drugiej metody.

Ponieważ moje labaratorjum chemiczne w skutek własnych doświadczeń, w ostatnim czasie w Paryżu i Wiedniu zrobionych, na sposób szkoły amerykańskiej urządziłem, przeto jestem w stanie każde polecenie w moim zawodzie w 48 godzinach jak najakuratniej i najtaniej uskutecznić. Pojedyncze zęby i szczęki kauczukowe lub wulkanitowe są nierównie tańsze od dawniejszych.

Wincenty Straski,
profesor dentystyki na wszechnicy lwowskiej i praktyczny dentysta. Mieszka naprzeciw kościoła Jezuickiego pod l. 42 w mieście.

184 5—0

Apteka A. Berlinera
(dawniej Lanerego) we Lwowie,

otrzymała świeży zapas

następujących artykułów toaletowych od dawna z ich zbawiennych skutków znanych:

BALSAM Dra GUTTONA

utrzymuje gładkość twarzy, uchyla wszelkie piegi, plamy i ślady opalenia, jest wybornym środkiem przeciw liszajom i przyczynia się mocno do upiększenia twarzy.

Cena flakoniku 1 złr wal. austr.

również i

MYDŁO BORAXOWE,

które w połączeniu z wyżej wspomnionym balsamem jako środek do utrzymania cery już od dawna znane.

Cena 40 cnt. wal. austr.

POMADA BETULINA

wzmacniająca, używana z wielkim skutkiem jako środek przeciw wypadaniu włosów, utrzymuje świeżość i miękkość tychże i przyczynia się do bujnego porostu.

Cena 50 cnt. wal. austr.

Jako też i

BALSAM BETULINA.

Cena 1 zlr. 20 cnt. wal. austr.

Obstalunki na prowincji uskuteczniają się jak najprędzej.

210 1—12

Właśnie otrzymał magazyn
F. KNAUERA
WE LWOWIE

przy placu katedralnym pod l. 46

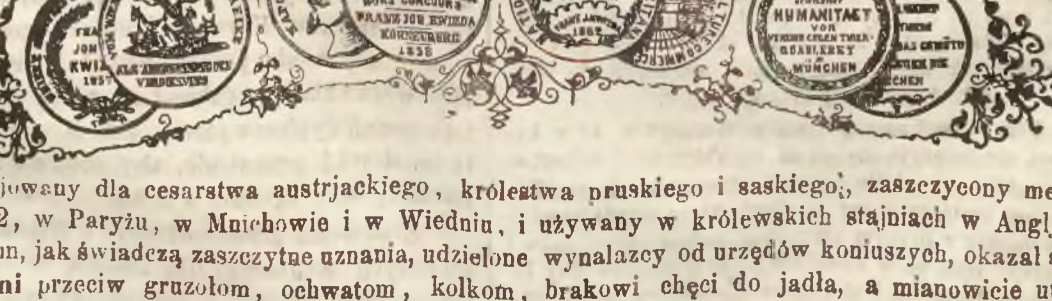
wielki transport mezkich ubrań na letnią porę i poleca takowe po bardzo nizkich cenach.

Sztuka na spodnie do prania 1 zł. 25, 1 80, 2, 2 25, 2 50 do 4
Sztuki wełniane 3 zł. 80, 4, 5, 5 50, do 6.
Materje niciane na całe ubrania (tella russa i żeglarskie płótno) łokieć od 25 ct. do 1 zł.
Satingloth wełniany od 40 ct. do 90 ct.
Wełniany ryps od 65 ct. do 85 ct.
Wszelkie zamówienia z prowincji jak najspieszniej i najlepiej wykonuje.

177 6—6

Przeciw zarazie bydła doskonały środek
zaradczy polecenia godny

Proszek korneuburgski dla bydła



Takowy uprzywilejowany dla cesarstwa austrjackiego, królestwa pruskiego i saskiego, zaszczycony medalem w Londynie w roku 1862, w Paryżu, w Monachowie i w Wiedniu, i używany w królewskich stajniach w Anglji i Prusiech z najlepszym skutkiem, jak świadczą zaszczytne uznania, udzielone wynalazcy od urzędów koniuszych, okazał się skutecznym

dla koni przeciw gruzołom, ochwatom, kolkom, brakowi chęci do jadła, a mianowicie utrzymuje konie przy dobrej tuszy i ognitości; —

dla bydła rogatego przeciw dójce z krwią zmięszanej i wzdęciu, przeciw dójce złej i w małej ilości której jakość przez użycie powyższego proszku polepsza się w sposób zadziwiający, przeciw chorobom płuc, w czasie cielenia się krów okazuje się użycie jego bardzo skutecznem, niemniej korzystnie działa na słabowite cielęta; —

dla owiec przeciw motylicy i wszelkim cierpieniom podbrzusznym, których przyczyną nieczynność organów; —

Przeciw niepłodności zwierząt domowych zasługuje **na polecenie**

Kwiat żywiczny.

Skład powyższych artykułów niefałszowanych utrzymują jedynie **we Lwowie Konstanty Iskierski**, apteka **Piotra Mikolasza**, apteka **A. Berlinera**, i apteka **Zyg. Rukera** (dawniej Tomanka.)
w Bóbrce C. Czarnik, w Przemyślu Fr. Gaideczka i syn, w Brzeżanach J. Margulies w Rzeszowie Schaiter i spółka, w Brodach W. Deekert, w Drohobyczu L. Kleczkowski, w Oświęcimie St. Dołkowski, w Radziechowie A. Jaskiewicz w Tarnopolu E. Latinek i A. Morawetz, w Żółkwi Krzyżanowski.

15 8—0

Papier Wlinsi.

Najpierwsi lekarze w Paryżu zalecają **Papier Wlinsi** jako najskuteczniejszy środek, który radykalnie leczy katary, zapalenie piersi, ból gardła, boleści krzyży, reumatyzmy itd. Jednorazowe, a najwięcej dwurazowe użycie tego specyfiku wystarcza najczęściej do zupełnego wyzdrowienia, która wyjąwszy małe świerzbienie, nie zostawia po sobie żadnego innego wrażenia.

Pudełko z dziesięciu arkuszy złożone, kosztuje 1 złr.

Znajduje się w Krakowie u p. Molędzinskiego, w Warszawie u p. Mrozowskiego, ulica Podwale i we **Lwowie** u pana **Z. Rukera**, dawniej **Tomanka**. 183 7—0

Wszystkie gatunki rolniczych nasion, jako to:
angielski, **francuzki**, **włoski Rajgras**, **francuzka Lucerna**, **Kostrzewa**, **Sporek** itp., także nasiona jarzyn i kwiatów, polecają w towarze świeżym i do kiełkowania zdatnym po umiarkowańszych cenach

Neuman et Kleinert
we Lwowie
plac Marjacki l. 361

167 7—0

Dobra Tuligłowy
z przyległościami

w obwodzie Przemyskim, pół mili od Sądowej Wiszni, przy cesarskiej drodze położone, są z wolnej ręki do sprzedania. Bliższą wiadomość powziąść można u właścicielki we Lwowie przy Ulicy Szerokiej pod Nr. 9¼ z wyraźnem wyłączeniem pośrednictwa faktorów. 195 3—3

Wydawca Hipolit Stupnicki. Redaktorowie: Jan Dobrzański, Witalis W. Smochowski. Z drukarni K. Pillera.